Nr. 62 Kraków, Czwartek dnia 17 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„Czarne widma“.

Po przebrzmieniu spraw panamskiej i Dreyfusowej, na porządek dzienny polityki wewnętrznej we Francji wchodzą zbliżające się wybory do parlamentu francuskiego. Krasomówcze wylewy *zum Fenster hinaus*, podrażnione ambicje i współzawodnictwa, kopanie wzajemne pod sobą dołków przez mężów stanu, krytyka i konkurencja, oto zwykłe objawy, poprzedzające czas kampanji wyborczej w całym świecie. Posiadacze mandatów mają jednę tylko myśl: utrzymania takowych w swoich rękach; wieczni aspiranci do tek ministerjalnych wyzyskują każdą sposobność, by swoje akcje naprzód wysuwać; wszczynają się tak zwane zasadnicze dyskusje, interpelacje i głosowania, w których każdy stara się przelicytować drugiego głośnem wołaniem na temat najpopularniejszych haseł.

Jednę z takich, poprzedzających kampanję wyborczą, zasadniczych dyskusyj wznieciła wniesiona w sobotę w Izbie francuskiej interpelacja posła Dron'a, zarzucająca rządowi Méline'a, że hołduje on „klerykalnym“ i reakcyjnym tendencjom. Interpelacja ta, mająca na celu pobudzić w radykalnych warstwach wyborców opozycję przeciw obecnemu gabinetowi i agitację za radykalnemi hasłami, sprzymierzonemi z socjalizmem, oparta na wrogiem Kościołowi usposobieniu niektórych kół wyborczych, wniesiona została z wielkim aparatem reklamy, sprowadziła na galerje sali obrad parlamentu ogromne tłumy ciekawych i wywołała wielką parlamentarną „bitwę“ między opozycją a rządem, bitwę, którą rząd w głosowaniu znaczną większością — wygrał.

Przebieg rozpraw nad interpelacją Dron'a, w których brali udział ministrowie Barthou i Méline i były minister, a wieczny aspirant do teki, radykalista Bourgeois, oświetla jasno cały proceder francuskich radykałów, którzy właściwie w stosunku do Kościoła są tylko ateistami i to ateistami przejętymi duchem najdzikszej nietolerancji. Pan Dron „z kopyta“ uderzył na „niebezpieczeństwa klerykalizmu“, na „czarne widmo reakcji“, na „kierunek i czynności“ Papieża itd. Temat jest znany — powiada mowca — ale nie zużyty. Co jest przyczyną, że przyszłe wybory stawiają przed Francją z każdym dniem bardziej ponurą perspektywę? Oto ta smutna okoliczność, że związek, który był siłą partyj republikańskich, nie istnieje już i że zręczne manewry „reakcji“, wspomagane usłużnością (!) rządu, rozdzieliły te partje. Na dowód czarnej intrygi, uknutej przez rząd wraz z prawicą na korzyść tej „reakcji“, przytacza mowca artykuły dziennikarskie, protesty, jakie mu nadesłano z prowincji, odezwy wyborcze „klerykalne!“ Najgorsza jest jednak klerykalna agitacja, której nie przeciwdziała(?), którą popiera (!) rząd. Dawny liberalny kler — wołał Dron — jest uciskany, a panują zakony, — są departamenty, w których rządzą Jezuici (!). Kiedy w pewnem małem miasteczku zamianowano nauczyciela protestanckiej religji, ludność, podburzona przez klerykalnego mera, przyjęła go kamieniami. Papież wysyła osobnych *missi dominici* dla kierowania wyborami. Klerykalną agitację wprowadzono także do armji. W departamentach utworzono 96 klerykalnych kółek. W departamencie Nord żona komendanta korpusu jest prezydentką katolickiego klubu *Notre Dame de l'armée!* I tak dalej... Rząd: który takie okropności (!!) znosi, nie strzeże Francji przed największem (!!) niebezieczeństwem, a partje, które na to spokojnie patrzą, są nieprzyjaciółmi kraju!

Mowa Dron'a, osnuta na podany powyżej temat, trwała pełne trzy godziny; kiedy skończył mowę, odpowiedzi udzielił mu minister spraw wewnętrznych Barthou. Rząd, szanując wolność sumienia, nie dozwalał nigdy Rzymowi na mieszanie się w wewnętrzne sprawy Francji; niemniej jednak należy Rzeczypospolitej korzystać z wszelkiej lojalnej pomocy w zwalczaniu socjalizmu (a taką daje Kościół).

Gorsze znacznie od kandydatur „klerykalnych“ są kandydatury „pieniężne“, które są odebraniem głosu ubogim. Ostatni ten zwrot odnosił się do znanej sprawy Breton'a. Następnie prezes gabinetu Méline oświadcza, że rząd przedłoży krajowi swój program i stanie w jego obronie, a wtedy naród sam rozstrzygnie, po czyjej stronie jest słuszność. Przypomina, że kardynał Rampolla zaręczył, iż Ojciec św. nigdy nie polecał nikomu mieszać się w sprawy wewnętrzne Francji. Konserwatywne żywioły dla tego jedynie popierają politykę rządu, iż widzą w niej rzeczywistą korzyść dla kraju. Rząd pragnie spokoju, podczas gdy radykali i socjaliści dążą do ciągłych wichrzeń. Program rządowy obejmuje polityczne, socjalne, ekonomiczne i finansowe reformy, które ten upragniony spokój najpewniej zabezpieczą. Duch republikański od czasu wyborów z roku 1889 ogromne zrobił postępy i coraz trwalsze zapuszcza korzenie.

Już po mowie prezesa gabinetu wiadome było, jaki obrót weźmie głosowanie. Czcze i na niską tylko popularność obliczone wołania Dron'a nie odniosły skutku i żadnego nie wywołały wrażenia. Jeden jeszcze mowca poparł radykalne wywody posła. Były premier Bourgeois, jeden z aspirantów na przyszłe po nim miejsce i dlatego należący do gatunku „kopiących dołki“ przed nowymi wyborami, uderzył gwałtownie na rząd Méline'a. Monarchiści i klerykali — wołał mowca — są teraz tak uprzywilejowani, iż otwarcie przyznają, że Rzeczpospolitą Méline'a przekładają nad monarchję. Przez 25 lat tryumfowały idee religijnej tolerancji(!). Te idee dziś gasną, a rozlegają się okrzyki religijnej i rasowej nienawiści. Reakcjoniści i klerykalni przed wyborami weszli do koalicji; po wyborach zgłoszą się o nagrodę!

I to zapalczywe wołanie przebrzmiało bez echa. Po mowie dep. Cochin, który bronił prawicy Izby, przedłożył dep. Dron następujący porządek dzienny: „Izba wzywa rząd do powrotu do tradycyjnej polityki partji republikańskiej“. Centrum sprzeciwiło się wnioskowi i zaproponowało porządek dzienny, wyrażający pełne zaufanie rządowi. W głosowaniu odmówiono porządkowi Dron'a pierwszeństwa 309 głosami przeciw 225 a porządek dzienny centrum uchwalono 319 głosami przeciw 221, czyli znaczną większością 88 głosów.

Taki jest wynik wielkiej „bitwy“, skierowanej niby przeciw grożącym Francji — według radykałów i socjalistów — „czarnym widmom“ klerykalizmu i reakcji, a właściwie mającej na celu ściągnięcie dla radykałów głosów wyborców na czas najbliższej kampanji, zachwianie rządu, im niemiłego i wreszcie ambicje prywatne w myśl zasady: *Ote toi que je m'y mette.*

Z. I.

Feliks Cavallotti.

Rzym, d. 14 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Słynny literat włoski zginął, jak wiadomo, dnia 6 b. m. w pojedynku z Macolą, redaktorem *Gazetta di Venezia*. Powodem pojedynku była polemika dziennikarska, jaka od dłuższego już czasu wrzała między Cavallottim, a wspomnianym redaktorem. Szło o politykę; Cavallotti republikanin z ducha nie mógł znieść przeciwnego obozu konserwatystów, między koryfeuszami którego nie małą rolę odgrywał redaktor *Gazety weneckiej*, od małych więc wycieczek, jakiemi Cavallotti prześladował Macolę na szpaltach rzymskiego dziennika *Secolo*, przyszło do srogich obelg między przeciwnikami, wobec czego redaktor widział się zmuszony wyzwać włoskiego poetę. Pojedynek odbył się w niedzielę dnia 6 b. m. i skończył się bardzo tragicznie dla Cavallottiego, który padł przeszyty szablą przeciwnika.

Zdawało się, że sprawa, rozstrzygnięta w sposób honorowy, zostanie na zawsze pogrzebana razem z jej bohaterem. Tymczasem... obecnie zakończył, a raczej przedłużył ją epizod. Oto w tych dniach w dzienniku rzymskim *Secolo* pojawił się długi pięcioszpaltowy artykuł w sprawie pojedynku Cavallottiego, napisany przez oficera Bizzoniego, jednego z sekundantów zabitego literata. Artykuł ten jest w połowie trenem po śmierci niedżałowanego publicysty i polityka, następnie opowiada zasadniczą przyczynę pojedynku, wreszcie autor, przechodząc do jego przebiegu, czyni ciężkie zarzuty dep. Macoli, który miał w haniebny sposób skorzystać z nieświadomości swego przeciwnika. Przebieg pojedynku skreślony przez Bizzoniego rzuca bardzo niejasne światło na osobistość redaktora, można się więc spodziewać, że na szpaltach włoskich dzienników pojawi się wkrótce wiadomość o... nowym pojedynku.

Z długiego artykułu, pomieszczonego w rzymskim dzienniku, wyjmujemy ważniejsze szczegóły. Wyzwany przez Macolę Cavallotti pozostawił wybór warunków swemu przeciwnikowi. Te zostały podpisane w sali na Montecitorio tak przez sekundantów Macoli: Fusinatiego i Donatiego, jak i przez sekundantów Cavallottiego: Bizzoniego i Tassiego. Brzmią one:

„Postanawiamy, by pojedynek odbył się na pałasze kawaleryjskie z użyciem fechtunkowych rękawic (z mankietowemi, lub floretowemi). Dozwolone jest również cięcie i pchnięcie. Walka ma trwać tak długo, dopóki jeden z walczących nie zostanie uznany przez lekarza za niezdolnego do dalszego boju. Walczącym nie wolno mieć przy sobie sztyletów, ani wzmocnionych koszul. Spotkanie ma nastąpić dnia 6 marca o godzinie 8 rano na miejscu, jeszcze oznaczyć się mającem. Kierować pojedynkiem mają: Fusinato i Bizzoni“.

Warunki, jak widzimy, nadzwyczaj zaostrzone, obie jednak strony uważały obelgę za wielką, zmycie jej więc musiało się odbyć w konsekwentnem następstwie również w sposób ostry.

Dziwnem się to wydaje, że zdanie: „dopóki jeden z walczących nie zostanie uznany przez lekarza za niezdolnego do boju“ zostało zredagowane przez samego Cavallottiego. Ten, chociaż z kolei miał odbyć trzydziesty ósmy pojedynek i jako taki był w kole znajomych uważany za świetnego szermierza, czuł jeżeli nie strach, to przynajmniej jakieś drżenie przed ostatnią swą walką. Być może, że go tknęło przeczucie, którem zniewolony, na godzinę przed starciem uporządkował wszystkie swe papiery, a nawet sporządził testament, przeznaczający dość szczupłe mienie młodemu synowi Cavallottiego, który obecnie uczęszcza do gimnazjum.

Warunki jednak pojedynku w jednym szczególe natrafiły na silny opór ze strony sekundantów Cavallottiego. Macola obstawał stanowczo przy rękawicach z mankietami, na co nie mogli się w żaden sposób zgodzić sekundanci jego przeciwnika, rękawice bowiem takie, przy olbrzymiej prawie postawie redaktora *Gazety weneckiej*, nadawały mu stanowczą przewagę. Sekundanci jego domagali się zaprzysiężenia warunków przez Bizzoniego i Tassiego, ci jednak wahali się to uczynić, w każdym razie postanowili naradzić się poprzednio z Cavallottim nad tym warunkiem.

Tymczasem Fusinati i Donati sformułowali swe żądania w następujący sposób: „Świadkowie Macoli żądają, by pojedynek, ze względu na to, że powód wyzwania tkwi w ciężkiej obeldze, przybrał charakter nader ostry. Ponieważ rękawic z mankietami używano dawniej w sprawie, w której szło o wielką i srogą obelgę — i w tym wypadku powinien pojedydynek odbyć się przy zastosowaniu wspomnianych rękawic, przyczem sekundanci Macoli nieodwołalnie obstają“.

Sekundanci Cavallottiego byli wobec takiego orzeczenia w nader trudnem położeniu. Na podobny warunek nie mogli się w żaden sposób zgodzić, z drugiej strony Cavallotti nalegał z gorączkowym pośpiechem na jak najszybsze zakończenie całej sprawy. Rękawice z mankietami, jak to sekundanci Maccoli zaznaczyli, zostały wybrane dlatego, ponieważ utrudniają bardzo poruszenia przy starciu; świadkowie Maccli dodali jednak na poparcie swego *ultimatum* to, że rękawice z mankietami taksamo chronią od cięć, jak floretowe. Znowu protest; żadna ze stron nie chce ustąpić. Rozgorączkowany Cavallotti nalega, by sprawę kończono, wobec czego sekundanci jego *nolens volens* musieli się zgodzić na podyktowane przez przeciwników warunki. Przyjęli je więc, ale z — protestem. Protokół w tej sprawie brzmi: „Świadkowie Macoli stoją przy swoich pierwszych warunkach. Świadkowie Cavallottiego poddają się temu warunkowi tylko dlatego, by sprawę honorową już raz ukończyć i nie przedłużać i w ostateczności, godzą się na rękawice z mankietami“.

To było w samo południe. W cztery godziny póżniej wyzionął Cavallotti ducha, nieprzyzwyczajony do ciężkich rękawic, których używanie było doskonale znane jego przeciwnikowi, który już na kilka tygodni przed spotkaniem ćwiczył się w ich używaniu.

Tyle oficer Bizzoni w dzienniku włoskim. Widzimy z tego opowiadania, że Macola bądź co bądź w honorowej sprawie postąpił niebardzo honorowo, nie jest więc wykluczone, że epizod określony przez sekundanta Cavallottiego nie przejdzie bez pozostawienia po sobie silniejszego śladu. G. R.

Z życia greckiego królewskiego dworu.

Ateny d. 10 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pierwszy król niedawno powstałego greckiego królestwa mieszkał w ciemnym wilgotnym budynku, w którym dziś mieści się dyrekcja policji. Budowa królewskiego pałacu rozpoczęta została dopiero w r. 1833. Według planów monachijskiego architekta Gärtnera wzniesiono go z marmuru i ciosowego kamienia. Dzisiaj panujący król Jerzy nie zaprowadził żadnych ważniejszych zmian w urządzeniu wewnętrznem. Tylko żona jego, królowa Olga, poleciła odosobnić jeden z pokoi i z pozwoleniem władzy duchownej urządziła tam kaplicę greckiego obrządku. Król Jerzy lubuje się w ogrodnictwie i sam kieruje wszelkiemi robotami w otaczającym zamek królewski parku, który też należy do piękniejszych w Europie.

Okna królewskich apartamentów, składających się z 4 tylko pokoi w prawem skrzydle pałacu, wychodzą na część parku, ozdobioną grupami kaktusów, myrtów i drzew palmowych. Obok znajdują się pokoje księcia następcy tronu. Wejście do kaplicy zamkowej znajduje się z tylnej strony. Król regularnie zawsze uczestniczy w niedzielnych nabożeństwach odprawianych przez pałacowego kapelana Schierstädta. Nad głównym portalem znajduje się wielka sala recepcyjna i sala tronowa o dwóch piętrach wysokości. Do niej przytyka sala balowa w pompejańskim stylu. W tej części pałacu mieszczą się także pokoje królowej i sale jadalne.

Król zjawia się o godzinie 10 zrana w swym gabinecie, obwieszonym do koła mapami strategicznemi i żeglarskiemi oraz przepełnionym dziełami treści naukowej. Jeżeli nie przyjmuje audjencji, lub też nie konferuje z ministrami, udaje się na godzinny spacer do parku, z którego terasy rozciąga się malowniczy widok na Olympeion, Akropolis i morze. Król nosi zawsze grecki uniform marynarski i małą cienką laseczkę. Zawsze też towarzyszy mu w spacerach i przejażdżkach buldog francuski, który też szczekaniem swojem zwrócił uwagę króla na ukrytych w krzakach morderców, w czasie ostatniego zamachu.

O godzinie 2 zbiera się cała rodzina królewska na śniadanie. Od 3 do 5 wyjeżdża dwór na konną przejażdżkę, lub też powozami przy czem księżniczka Marja zawsze przy boku króla się znajduje. Przejażdżki te odbywają się zazwyczaj wzdłuż morskiego wybrzeża. Obiad rozpoczyna się o $8\frac{1}{2}$ wieczorem. Po obiedzie udaje się król do swego gabinetu, gdzie pracuje do 1 lub 2 w nocy.

Dwór królewski zostaje pod zwierzchnictwem szambelana i marszałka Paragopylesa i składa się z siedmiu adjutantów. Trzech z nich należy do marynarki, reszta do artylerji, jeneralnego sztabu i piechoty, wszyscy w randze pułkowników. Intendentura pałacu powierzona jest jenerałowi Thon, niemcowi z pochodzenia. Cieszy się on wielkimi względami króla i wskutek tego ma na dworze wpływ niepospolity.

Dwór królowej składa się z 4 dam dworu, szambelana i marszałka hr. Messalasa. Służbę stanowią wyłącznie Grecy, z wyjątkiem stangreta Niemca. Lista cywilna króla wynosi 1,200.000 drachm. (Drachma w przybliżeniu równa się 45 ct. a. w.). Następca tronu rozporządza rocznym dochodem 200.000 drachm.

Król i królowa zwykle rozmawiają z sobą w języku niemieckim, książęta posługuią się językiem greckim, następca tronu angielskim; dzieci jego również przyswajają sobie język Albionu. Jerzy dla dzieci jest ojcem dobrym, ale ostrym. Nie trzeba chyba dodawać, że świeży zamach na osobę króla, połączył ściślejszym węzłem i tak już kochającą się rodzinę. Mnt.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 15 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przedstawienie amatorskie w kasynie wojskowem. — Raut w kasynie cywilnem. — Sklepik robotników w „Przyjaźni“— Sklepy żydowskie w kolonji kolejowej. — Uroczystość pogrzebowa. — Nowenna do św. Józefa.

Przez dwie ostatnie niedziele bawiły nas miejscowe kasyna swemi zabawami. Najpierw urządziło kasyno wojskowe amatorskie przedstawienie na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Po przedstawieniu zaś odbył się koncert muzykalno-wokalny. Całość wypadła poprawnie, amatorzy wywiązali się dobrze ze swego zadania, a publika dopisała obficie swoim współudziałem. Dnia 13 marca urządziło znów kasyno cywilne Raut na dochód ubogich damskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Obszerna sala kasynowa zapełniła się szczelnie gośćmi po same brzegi. Prócz utworów muzycznych mieliśmy sposobność słyszeć pocieszne kuplety p. B. urzędnika pocztowego, który swą werwą i komizmem przyczynił się wielce do urozmaicenia wieczoru. Raut przeciągnął się do rana, przynosząc ładny dochód na cel Towarzystwa damskiego. Przyjaźniacy założyli niedawno temu swój sklepik w lokalu „Przyjaźni“ i jak na początek nie źle się im wiedzie. W interesie robotników katolickich leży utrzymanie się tego sklepiku, gdzie mają dobre towary i miarę sprawiedliwą. Stowarzyszenie robotników socjalistycznych „Siła“ chcąc widocznie rozbić ten sklepik przyjaźniacki — jak mię zapewniono — ma zamiar otworzyć drugi sklepik robotniczy na własną rękę w samej kolonji.

Ale gdyby do tego przyszło, to nie wiem coby powiedzieli ich bracia pejsaci, którzy przecież mają swe sklepy w kolonji. Założyć zaś sklep wbrew ich interesom, to znaczy tyle, co im wymierzyć policzek, a na to nie odważyliby się nawet umiarkowani socjaliści, bo żyd to ich przyjaciel i druch serdeczny. Wiadomość tedy o projektowanym sklepiku robotniczym przez „Siłę“ założonym, przyjmuję z niedowierzaniem. Wspominałem już o sklepach i szynkach żydowskich w kolonji. Ci najserdeczniejsi bracia wszędzie się wciskają, a zwłaszcza tam, gdzie widzą ponętny łup dla siebie, jak to ma miejsce w większem otoczeniu robotników. Jeżeli gdzie, to w kolonji kolejowej nie powinno być takich sklepów żydowskich, a zwłaszcza szynków, które wprost demoralizują robotników. Wiemy aż nadto dobrze, że żyd jest plagą dla naszego robotnika; on mu pozornie zborguje, ale po to tylko, aby go potem porządnie za to obedrzeć. W interesie samych robotników jest wyeliminowanie sklepów żydowskich z kolonji, z tego serca robotników kolejowych, bo oni niszczą moralnie i materjalnie robotników. Jeżeli robotnik chce zakupić sobie potrzebne prowianty, znajdzie się w sklepie chrześcijańskim, prowadzonym umiejętnie i wzorowo przez p. Rojkowskiego, znanego dawniej kupca z Krakowa. Niechże więc odpowiednia władza kolejowa wyruguje raz już tych wyzyskiwaczy żydowskich z kolonji, a miejsce ich zajmą sklepy chrześcijańskie, których są w kolonji zupełnie dla niej wystarczające.

Dnia 15 marca odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Jakubowskiego, radnego miasta i właściciela księgarni w Nowym Sączu.

Całe prawie miasto wzięło udział w tej smutnej uroczystości, cząc pamięć prawego obywatela i wzorowego ojca i męża. Rozpacz żony i dzieci małoletnich wywarła przygnębiające wrażenie na uczestnikach pogrzebu. Miasto przybrane w żałobne flagi, oddawało hołd temu, który przez kilka lat bronił jego interesów. W ubiegły czwartek rozpoczęła się w tutejszym kościele OO. Jezuitów wielka i nader miła uroczystość t. j. Nowenna ku czci św. Józefa, którego ołtarz zawsze przez cały rok otaczają pobożni, szukając pociechy u tego cudownego opiekuna Zbawiciela. Obecny ks. Rektor OO. Jezuitów sprawił bardzo ładny ołtarzyk, na sam czas Nowenny, która się odbywa z niezwykłą uroczystością i na-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY.

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

9) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Na to Zbijewski poważnie:

— Za szczerość szczerością odpłacę, mości książę... Propozycja zaszczyt mi sprawia, chleb żołnierski mi pachnie, ale jestem pod wrażeniem srogiego ciosu i wśród takich okoliczności, że na razie decydować się nie mogę...

Książę poruszył się niespokojnie.

— Wobec woli królewskiej wszelkie okoliczności zamilknąć powinny. Dowiedziałem się przed chwilą, żeś stracił rodzica, cześnikowiczu... Cios to istotnie srogi, ale łatwiej go przebolejesz w stolicy, w szeregach rycerskich, niż w tym kącie zapadłym...

— Wioska rodzinna milszą mi, niż wszystkie stolice świata — odparł cześnikowicz z godnością. — Nie o to jednak sprawa się rozchodzi, mości książę. Prawda, że wola króla jegomości święta jest, nigdybym nie śmiał jej się opierać, gdyby nie to, że ulegając jej, mogę stracić rzecz najdroższą: właśnie ten kąt zapadły, gniazdo rodzinne...

— Stracić? — powtórzył książę. — Stracić z powodu wstąpienia do regimentu? Nie rozumiem...

— Przyjaciel mój i krewniak, obecny tu pan Marcin Pękoszewski, już trochę tę materję wyjaśnił — ciągnął Zbijewski — w interesach jestem... wywłaszczeniem mi grożą... muszę się bronić wszelkiemi siłami. Obecność moja w Zawadach jest konieczna...

— O to idzie! — przerwał książę, spoglądając na Bobrzyka, który jak na rozżarzonych węglach siedział. — Zdaje mi się, że do ostateczności nie przyjdzie: przy Zawadach zostaniesz i do regimentu się zaciągniesz. Przecież ludźmi jesteśmy... wierzyciele twoi, do których, ilem ze słów krewniaka twego zrozumiał, ten oto jegomość się zalicza, będą wyrozumiali i czekać będą cierpliwie... Nieprawdaż, mości... jakże tam... mości Pieprzyku?

— Bobrzyk jestem, Roch z imienia — mruknął skner kwaśno.

— Wybacz waszmość, przeoczenie... — poprawił się książę. — Więc zaczekasz z pewnością... Cóż znowu, sąsiad, chrześcijanin, szlachcic niewątpliwie..

— Czekam długo, bardzo długo J. O. Panie — jąkał skner — termin wypłaty minął dawno, a przytem teraz ze mną krucho...

— A! a! — roześmiał się książę. — Widać żeś waćpan twardy, no... ale dasz się przejednać... namyślisz i ustąpisz.

— Niepodobna J. O. Panie! Niepodobna! — odparł Bobrzyk w piersi się bijąc. — Serce mi krwawi odmowa, ale... inaczej postępować nie mogę... cześnikowicz sam przyzna..

— Co przyzna? — przerwał Pękoszewski. — Chyba to, że jak lis ogonem kręcisz, stary mataczu... Daruj J. W. Panie, że śmiem w obecności twojej z ostrem występować słowem, ale człowiek ten do żywego nam dogryzł. Trudno się miarkować, gdy kto aż trzewia targa...

— Chciwość za sobą masz, mości Rochu, a słuszność chyba taki niecnota, jak sam jesteś, ci przyzna! — burczał Pękoszewski w ferwor wpadłszy — żałuje nas, krew wysysa, a to wszystko dla tego, że Zawad mu się zachciało...

— Miarkuj się, drogi panie Marcinie... — odezwał się Bobrzyk pokornie — co sobie J. O. książę miecznik pomyśli... Węglem mnie malujesz...

— Dla waściwego portretu smoła za jasna! — odparował szybko Pękoszewski. — Przedstawiam cię, jakim jesteś: modlisz się pod figurą, a djabła nosisz za kołnierzem... Znają cię ludzie...

— Panie Marcinie, nadto się unosisz — mitygował starego Zbijewski — pan Roch z nami ma sprawę, nie godzi się tak zacnego gościa, jakim nas szczęśliwe fatum obdarzyło, zaprzątać własnemi kłopotami...

— Pozwól mi cześnikowiczu, w tej przykrej sprawie być medjatorem — rzekł książę, biorąc go za rękę. — Pan Pieprzyk z pretensją zaczeka, uczyni to przez względność sąsiedzką i... dla mnie... Ja za tobą się wstawiam i solenne przyrzeczenie daję, że na cierpliwości nie straci... Panie Pieprzyk, wszak moją porękę przyjmujesz?

— Bobrzyk jestem... J. O. Panie — szepnął kutwa strwożony.

— Prawda, Bobrzyk, wybacz waszeć. Więc nie odmawiasz?

— Mości książę, to dobroć... — zaczął dziękować Zbijewski, ale mu książę przerwał:

— Cześnikowiczu, obowiązek mały spełniam... Ale nie darmo — dodał z uśmiechem — za porękę musisz na propozycję moją przystać... Decyduj się ostatecznie...

— Nagle się dzieje to wszystko... — wymawiał się Zbijewski — gdyby chociaż trochę czasu do namysłu...

— Po co tu namysł? — przekonywał książę. — Zawady przy tobie zostaną, moja w tem głowa. Pan Pieprzyk łaskawie dokument na piśmie złoży, że na moją porękę się zgadza i... jakoś się wszystko ułoży. Mości Pieprzyk, rzeknij słowo...

— J. O. pan w przykrem położeniu mię stawiasz — jęczał skner — ja istotnie przyjąłbym... radbym z całej duszy...

— Tembardziej, tembardziej, kochany Pieprzyku — roześmiał się książę — siadaj oto, deklarację pisz i rzecz skończona. Tyś dobry człowiek, z oczu ci to patrzy...

— J. O. panie... w rozpaczy jestem, ale — drogiemu cześnikowiczowi prolongować nie mogę — prosił się Bobrzyk ręce składając. — Czekałem zbyt długo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

bożeństwem. Kościół zapełnia się pobożnymi aż po same brzegi, a śpiew alumnów uprzyjemnia i uświetnia tę uroczystość. Boki nowego ołtarzyka zdobią dwie piękne rzeźby. Jedna przedstawia śmierć św. Józefa, który kona podtrzymywany przez N. P. Marję i Chrystusa Pana, drugi zaś wyobraża nam przyjęcie Przenajświętszej Rodziny w Nazarecie, gdzie św. Józef zajmuje się ciesielką, a młodziutki Chrystus pomaga mu w tej pracy. **Korab.**

Pilzno, 14 marca.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Harmonja w Radzie. — Oszczędność i potrzeby miasta.

Wobec wzmagającej się dysharmonji między większej i mniej wykształconymi mieszkańcami miast, zwłaszcza małych, czyli, jak się potocznie mówi, między inteligencją, a mieszczaństwem, warto zanotować fakt niezwykłej harmonji naszego mieszczaństwa z inteligencją w radzie gminnej. Dowodem tejże jest niedawno odbyte posiedzenie rady, na której preliminarz budżetu na rok 1898 uchwalony został.

Miasto Pilzno jest w tem szczęśliwem położeniu, że do tego czasu nie ma żadnych dodatków gminnych. Ponieważ jednak główny dochód gminy stanowi czynsz z dzierżawy prawa propinacji, ta zaś kończy się jak wiadomo z r. 1910, jeżeli wniosek posła Szczepanowskiego nie stanie się prawem, przeto mieszczaństwo nasze obawia się wszelkich wydatków w budżecie gminy choćby najkorzystniejszych i najproduktywniejszych, jeżeli nie są nieodzownymi, aby nie narazić się potem na dodatki gminne.

Oszczędność jest to bardzo piękna cnota, ale nie zawsze bywa pożyteczna zwłaszcza w rządach gminy. Wychodząc z tego założenia burmistrz wstawił do projektu budżetu na rok bieżący kwotę 3.000 złr. na uporządkowanie rynku przez wyrównanie dołów przez szereg lat powstałych, oraz na wyszutrowanie i wywalcowanie rynku. Roboty te czem później byłyby wykonane, tem więcejby kosztowały. Większość rady składająca się z mieszczaństwa była temu wydatkowi stanowczo przeciwna i nie chciała o nim nic słyszeć, a mimo to dała się trafnym argumentom inteligencji przekonać i uchwalono żądany wydatek prawie jednogłośnie.

Tak samo jednogłośnie uchwaliła Rada gminna, mimo tendencji do oszczędności, fundację w kwocie 2500 złr. ku uczczeniu jubileuszu 50 letnich rządów J. C. Mości. Procenty z fundacji przeznaczyła rada gminna jako stypendjum na kształcenie jednego ucznia (syna tutejszych obywateli) w przemysłowej szkole zawodowej.

Z tej jednomyślności, która tak szczęśliwie zapanowała w radzie gminnej, skorzystał też tutejszy „Sokół“, bo mu rada gminna sprzedała stosunkowo nie drogo ładny grunt pod budowę własnego gniazda, chociaż obywatelstwu tutejszemu z trudnością przychodziło głosować za pozbyciem gruntu.

Za uchwałę tę zachowa też tutejszy „Sokół“ Radzie gminnej, a w szczególności tutejszemu mieszczaństwu na zawsze wdzięczność.

Nie z lekkiem sercem przyszło gminie miasta Pilzna pozbyć się gruntu, bo ona kupuje, nie sprzedaje realności. Nie dawno kupiła gmina ładną realność za 4.000 złr. w. a. i spodziewamy się, że za kilka lat stanie tam ładny gmach szkolny, którego nam gwałtem potrzeba.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 14 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wyśledzenie bandy anarchistów. — Eugenjusz Ritt. — Ciekawy proces.

Prezydent Faure podczas swoich rządów, dwa razy stał się ofiarą zamachów. Raz, gdy jechał na wyścigi, drugi raz, gdy wyjeżdżał na spotkanie cesarza Mikołaja. Sprawców zbrodni policja nie mogła odszukać, a ponieważ Faure wyszedł cało i nie został nawet draśnięty, byłoby wielu takich, którzy utrzymywali, że zamachy urządzała sama policja, aby prezydenta Rzeczypospolitej spopularyzować i wzbudzić dla niego współczucie wśród szerokich warstw społeczeństwa francuskiego. Sprawcę przezwano żartem „starym Polakiem“, ponieważ przy bombach znaleziono napis: „Niech żyje Polska“.

Tymczasem pokazało się, że zamachy były prawdziwe i policja wpadła na ślad bandy anarchistycznej, której przypisują wszystkie podkładania bomb w ostatnich czasach. Szef bezpieczeństwa publicznego, Cochefort, robił poszukiwania w Barcelonie. Jego pomocnik Hamard, w Nicei, a drugi, Bernard, w Lugdunie, uganiali się za anarchistami i przyaresztowali kilka osób. O ile można wierzyć, to jeden z anarchistów zeznał przed sędzią śledczym Lemercierem, że należy do bandy „starego Polaka“, który jest naczelnikiem szajki i nigdy sam nie występuje, lecz rzucanie bomb powierza swoim podwładnym. Siedzi on już pod kluczem, ale wspólnicy nie chcą go wydać. Swoją drogą, policja i sąd nie podają najmniejszych szczegółów o aresztowaniach i dzienniki paryskie bawią się tylko w domysły. To tylko jest pewnem, że ów „stary Polak“ nie jest wcale Polakiem i nie ma pretensji do pozowania na patrjarchę.

Zmarł tutaj Eugenjusz Ritt, dawny dyrektor Opery paryskiej. Wczoraj jeszcze był na przedstawieniu „Pameli“. Rano znaleziono go już zimnym. Skończył na uwiąd starczy, bez agonji i bólu. Była to wybitna osobistość, której można poświęcić słów kilka. Urodził się w Paryżu 1816 roku, z rodziców ubogich. Od samej młodości czuł pociąg do teatru. Początki jednak były bardzo trudne, zwłaszcza, że nie posiadał żadnego talentu. Grywał królów, lokajów, kapitanów gwardji przybocznej, ale role jego ograniczały się na wypowiedzenu tylko kilku słów. Posiadał jednak wielki spryt kupiecki i widząc, że w teatrze nie dorobi się fortuny, porzucił scenę i zaczął handlować. Sprzedawał sztuczne pijawki, żaby, automaty, mięso w halach i po trzech latach dorobił się małej fortunki. Ciągnęło go zawsze coś do sceny i w 1859 r. wraz z Chillym objął dyrekcję teatru „Ambigu“. Szczęście mu zaczęło dopisywać i po siedmiu latach był już bogatym. Z „Ambigu“ przeszedł do „Opery komicznej“. Musiał jednak wkrótce ustąpić, bo Perrin, dyrektor „Opery wielkiej“, protegował swego siostrzeńca Locle'a i minister oświaty, jego osobisty przyjaciel, usunął Ritta. Dwa lata nic nie robił, lecz namówiony przez La Rochelle'a, wziął w dzierżawę teatr „Porte-Saint-Martin“. Wystawił sztukę „Podróż na około świata“ i trafił na prawdziwą bryłę złota. Po trzech latach obydwaj dyrektorowie schowali do kieszeni po półtora miljona franków. W 1884 r. rząd zamianował go dyrektorem Opery. Pierwszy rok okazał się fatalnym. Cholera grasowała w Paryżu i publiczność stroniła od teatru. Ritt zapadł ciężko na zdrowiu i doktorzy nie wiele zostawiali nadziei utrzymania go przy życiu. Główny kasjer zrobił bilans i okazało się, że w kasie jest zaledwie siedm franków.

Przyszedł do Ritta z raportem i gdy ten posłyszał o smutnym stanie finansowym Opery, wszyskie nerwy w nim zagrały i jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, nagle ozdrowiał. Zabrał się dzielnie do sanacji stosunków i w krótkim czasie wypłynął na bystre wody. Miał jednakże licznych wrogów i ci postarali się o jego usunięcie. Zmartwił się ogromnie i pomimo osłodzenia mu gorzkiej pigułki krzyżem oficerskim Legji honorowej, usunął się zupełnie od świata i resztę życia postanowił spędzić na wsi. Nie długo jednak karmił się świeżem powietrzem wiejskiem. Powrócił do Paryża i poświęcił się filantropji. Czynił dobrze bliźnim, głównie aktorom. Gdy widział jaki talent, popierał go i często wydawał znaczne pieniądze na kształcenie młodych adeptów sztuki. Zostawił bardzo ciekawe pamiętniki, które wkrótce będą ogłoszone.

Działo się w miasteczku Vic-le-Comte, departamencie Puy-de-Dome. Dwóch sławetnych obywateli pokłóciło się i to bardzo gwałtownie. Jeden z nich wyczerpawszy wszystkie epitety, chciał rzucić w oczy swemu wrogowi największą zniewagę. Z pięścią podniesioną do góry, rzucił się gwałtownie naprzód i krzyknął:

— Słuchaj ty Zolo! ja cię nauczę rozumu.

— Co! ja jestem Zolą. Spotkamy się mój panie w sądzie policyjnym.

I tak się stało. Adwokat oskarżonego twierdził, że przezwanie kogoś Zolą nie może być obrazą. Przeciwnie, on sam uważałby sobie za wielki zaszczyt, gdyby nosił nazwisko tego wielkiego pisarza.

Obrońca pod pewnym względem miał słuszność, ale jak Francuzi powiadają — *„ce le ton, qui fait la chanson“* i tutaj zachodzi ten wypadek. Mieszczanin z Vic-le-Comte, przezywając swego przeciwnika Zolą, wcale mu nie chciał pochlebić, lecz rzucił mu obelgę, że jest złym Francuzem, zdradzającym swoją ojczyznę. Cóż może być niewinniejszego, jak kornison, a jednakże to słowo toczyły się często procesy i sędzia uważał je za obrazę.

Jak sobie postąpi stróż sprawiedliwości w Vic-le-Comte, dotąd niewiadomo, gdyż zawyrokowanie odłożył do przyszłego tygodnia. Widocznie sam jest w kłopocie i nie wie co zrobić z tym fantem. **K. W.**

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Borszczowie, Tarnopolu, Nadwornej, Czortkowie, Rzeszowie i Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem wszędzie do 13 kwietnia. Rada szkolna krajowa na posadę katechety w gimnazjum bocheńskiem. Termin do końca marca. Krajowa dyrekcja skarbu na posadę starszego oficjała cłowego w IX kl. rangi. Termin do 25 bm. Sąd wyższy w Krakowie na posadę woźnego w sądzie obwodowym w Nowym Sączu z poborami 375 złr. i mundurem; w sądzie powiatowym w Bieczu na posadę woźnego z poborami 312 złr. 5 ct. i mundurem; w sądzie krajowym w Krakowie na posadę pomocnika woźnych z poborami 375 złr. mundurem. Termin do 5 kwietnia.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę radcy sądowego w VII klasie rangi. Termin do 20 bm. — Wydział powiatowy w Przemyślanach lekarza okręgowego z siedzibą w Swirzu. Pobory 840 złr. Termin do 1 maja. — Sąd powiatowy w Rozwadowie przyjmie natychmiast pisarza sądowego z płacą 30 złr. miesięcznie. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze miernictwa (geodezji I i II). Płaca 600. Termin do 1 kwietnia.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Gertrudy panny i Patrycjego biskupa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), koźły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 49, zachód przypada o godzinie 5 minut 47 długość dnia godzin 11, minut 57.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Oświadczenie.

Otrzymujemy od posłów parlamentarnego chrześcijańsko-ludowego Koła polskiego następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego oświadczenia:

W pismach codziennych i innych, wydawanych w Krakowie i Lwowie przez rozmaite stronnictwa pojawia się tyle mylnych, stronniczych i rozmyślnie podobno przekręcanych wiadomości już to o naszych wiecach, już o działaniu posłów naszego klubu, że chcąc prostować każdą taką wiadomość, musielibyśmy utrzymywać osobne „biuro sprostowań“.

Wobec tego oświadczamy, że na żadne tego rodzaju zaczepki i napaści odpowiadać nie będziemy. Kto chce nas sądzić, może to czynić na naszych wiecach, które odbywamy jawnie i na których mówimy otwarcie, jakie są nasze cele i dążności.

Uczynić to musimy tembardziej, gdyśmy się przekonali, że pojęcia o chrześcijańskiej moralności w naszem dziennikarstwie są nawet u pism z wyraźną firmą „katolicką“ nader elastyczne, skoro kilkakrotnie już sprostowania nasze nie zostały pomieszczone i potrzebaby za każdym razem przeprowadzić proces celem zmuszenia redakcji do ogłoszenia sprostowania — na co oczywiście, wobec ważniejszych prac i zajęć czasu nie mamy.

Przy sposobności tylko — po raz ostatni prostujemy: Nieprawdą jest, jakoby ks. Stojałowski na wiecu w Żywcu mówił o „zachciankach klerykalnych“; — powiedział tylko, że pojęcie wyznaniowej szkoły nie obejmuje administracji szkoły, czyli mianowania nauczycieli przez konsystorze. Nieprawdą jest, jakoby tenże poseł odbywał konferencje czy układy polityczne z hr. Wodzickim, p. Górskim i hr. Aud. Potockim w kasie oszczędności krak. Nieprawdą wreszcie jest, jakoby zbierano jakiekolwiek podpisy przeciw posłowi Zabudzie, lub aby kiedykolwiek o kandydaturze ks. Jagły choćby tylko wzmianka była.

W końcu wbrew twierdzeniom pism socjalistycznych oznajmiamy, że wiece nasze programowe, nie z żadnej bojaźni przed socjalną demokracją — (która sama unika dyskusji na wiecach i w tym celu na takowych hałasuje) lecz jedynie z braku jakiegokolwiek odpowiedniego lokalu odłożyć musimy na czas późniejszy, aż znajdziemy sposób skuteczny, aby w Krakowie było niemożliwem przeszkodzić wiecowi przez odmówienie lokalu.

W Krakowie dnia 16 marca 1898.

W imieniu chrześć. ludowego Koła polskiego: *ks. Stanisław Stojałowski, dr Michał Danielak.*

* **Za duszę ś. p. Józefa Rogosza**, założyciela *Głosu Narodu*, staraniem najbliższej rodziny odprawione będzie jutro w kościele OO. Kapucynów o godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne.

* **P. Wincentyna Longchamps** jest członkiem okręgowej Rady szkolnej lwowskiej! Wniesionego bowiem rekursu przez nauczycieli lwowskich ministerstwo oświaty nie uwzględniło.

* **Prof. Piotr Prysak** zrezygnował z przewodnictwa w tak zw. chrześcijańsko-społecznem towarzystwie w Krakowie.

Poseł Ignacy Daszyński bawi w przejeździe w naszem mieście.

† **Ś. p. Marjan Jüttner**, radca policji w Krakowie, przeżywszy lat 49, po długich cierpieniach, zmarł dziś rano.

* **Posiedzenie budżetowe** Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent przemówieniem na cześć zmarłego I wiceprezydenta ś. p. Faustyna Jakubowskiego, które Rada wysłuchała stojąc. P. prezydent mówił: „W chwili kiedy do rozstrzygnięcia najważniejszych spraw dla miasta naszego przystąpić nam wypada, podobało się Wszechmocnemu pozbawić grono nasze

najdzielniejszego współpracownika, przecinając nagle i niespodzianie w dniu 11 b. m. pasmo dni żywota ś. p. dra Faustyna Jakubowskiego, naszego wiceprezydenta.

Światło dzienne ujrzał zmarły w Pilznie w roku 1836, a ukończywszy gimnazjum w Krakowie wstąpił na Uniwersytet krakowski zapisawszy się na wydział prawniczy. Okazana z biegiem lat w pracach zawodowych gruntowna znajomość nauk, którym się był poświęcił, świadczy że należał do liczby tych wychowańców Szkoły Jagiellońskiej, którzy jej chlubę przynoszą.

Dawszy się poznać mieszkańcom naszego miasta jako nader zdolny, wymowny i bystry obrońca i adwokat, zaszczycony został wyborem radcy miejskiego w r. 1872 z koła I wyborców, która to okoliczność najlepiej świadczy, jakiej wziętości używał. Wybrany radcą miejskim, wstąpił do sekcji ekonomicznej, w której z wielką dla gminy korzyścią pracował aż do roku 1884, poczem poszedł do sekcji prawniczej, w której aż do zgonu pozostawał, piastując obok tego godność I wiceprezydenta, którą w r. 1896 zaszczycony został. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami, bystrością umysłu i darem szybkiego rozpoznawania się w stanie spraw, które to przymioty czyniły go nader pożądanym współpracownikiem, wybierany był do wszystkich niemal ważniejszych komisyj i podkomisyj, które z nich wyrosły. Wymieniać je równałoby się wyliczeniu wszystkich czynności i agend Rady miejskiej z upłynionego ćwierć wieku, mniemam zaś, że jego prace i zabiegi około dobra naszego miasta i jego mieszkańców utkwiły w pamięci szanownych panów i współobywateli tak głęboko, iż przypominać je uwłaczałoby uczuciom uznania i wdzięczności, jaką dla pamięci zmarłego w sercach swych przechowują.

Wszystkie sprawy miejskie zarówno go obchodziły, brał też więc żywy udział w rozprawach prawie na każdem posiedzeniu. Popierał wymownem słowem każdą sprawę użyteczną i korzystną dla miasta już to zwalczając przeciwników nieubłaganem w konsekwencji dowodzeniem, już też doprowadzając trafną myślą zbłąkaną wśród licznych wniosków rozprawę do pożądanej i odpowiedniej uchwały. Lecz pocóż mam wyliczać przymioty i zasługi zmarłego, wszakże najrzetelniejszem prawej zasługi uczczeniem jest żal ogólny nad grobem zmarłego obywatela; gdzie bowiem całe miasto jednem ożywione uczuciem za publiczną stratę poczytuje zgon męża, tam zasługa jest niewątpliwą i z upływem czasu nie zginie.

Dowód czci dla pamięci nieodżałowanego ś. p. wiceprezydenta jakie panowie dalėcie przez powstanie z miejsc zapisany będzie w protokole dzisiejszego posiedzenia".

Następnie p. prezydent odczytał list od rodziny zmarłego: „Jaśnie Wielmożny Panie *Prezydencie!* Przejęci głęboką wdzięcznością za uczczenie ś p. Męża i ojca naszego urządzeniem pogrzebu na koszt gminy, składamy J. Wielmożnemu Panu Prezydentowi i Prześwietnej Radzie miasta Krakowa najgorętsze podziękowanie. *Jakubowska z rodziną*".

Odczytano wreszcie dwa telegramy, pierwszy ze słowami: "Wyrazy współczucia z powodu zgonu zasłużonego wiceprezydenta Jakubowskiego. *Małachowski*", drugi od czeskiego posła do Rady państwa Edwarda Skali z Prościejowa.

Z powodu nieobecności głównego referenta budżetowego p. Jawornickiego, budżet przedstawił Radzie prof Leo.

Ogólna dyskusja nad budżetem odpadła ponieważ nikt głosu nie zabierał, zato przy szczegółowej głos zabierali: prezydent, radcy m.: prof dr Leo, dr Poniklo, Federowicz, Bartoszewicz, prof dr Cybrewicz, Biborski, prof. dr Jordan, Kwiatkowski, dr Fr. Paszkowski i dr Bujwid.

Przyjęto następujące wnioski Sekcji skarbowej: I. Świetna Rada raczy uchwalić projekt budżetu miejskiego na rok 1898. II Z powodu wzrastających kredytów dodatkowych poleca się Sekcjom, aby przy układaniu budżetu wstawiły wszystkie wydatki w roku budżetowym ponieść się mające, by uniknąć ile możności kredytów dodatkowych, które czynią cały układ budżetu iluzorycznym. O ile zaś w ciągu roku chodzi o nowy wydatek budżetem nie objęty, mają odnośne Sekcje zwracać się dość wcześnie o opinję Sekcji II, czy znajdzie pokrycie na ten wydatek, a następnie dopiero przedstawić sprawę Radzie miejskiej.

III Za przekroczenia kredytów budżetem uchwalonych, lub czynienie wydatków budżetem nieprzewidzianych, na które Sekcja, a względnie Rada miasta naprzód kredytu dodatkowego nie uchwaliły, będą odpowiedzialni naczelnicy departamentów i budownictwa, wydatki zarządzający.

IV Uprasza się Prezydenta, aby z całą ścisłością czuwał nad wykonaniem tych uchwał.

Następnie przyjęto wniosek prof. dr Lea, który brzmi: „Poleca się Sekcji II, by się zastanowiła nad kwestją utworzenia komisji budżetowej, składającej się z Sekcji II, oraz z delegatów wszystkich Sekcyj pod przewodnictwem Prezydenta miasta".

Dział I budżetu: „Zarząd główny wydatki 217.537 złr. Dochód 18.928 złr." przyjęto z następującemi rezolucjami sekcji III: Uprasza się p. prezydenta o przedłożenie Radzie miasta wniosków względem obsadzenia opróżnionych posad urzędników — oraz z uwagi. że nieuprawnieni załatwiają w wydziałach Magistratu ważne sprawy i wydają orzeczenia, uprasza się p. prezydenta aby odnośne wydziały odpowiedniemi wzmocnił siłami.

Dział II: „Zarząd majątku miejskiego" przyjęto wszystkie pozycje, z wyjątkiem kwoty 5000 złr. na zakupno zegarów transparentowych, którą to kwotę skreślono na wniosek p. Bartoszewicza, przyjęto za to trzy rezolucje sekcji I, wzywające Magistrat, aby obmyślił inny sposób administracji gruntów w Dąbiu i postawił odnośne wnioski wraz z wykazem kwot, które dzierżawcom zostały odpisane. Przyjęto także rezolucję sekcji skarbowej wzywającą sekcję I, aby ta postarała się o podniesienie czynszów ze sklepów i kramów w Sukiennicach, gdyż dotychczasowe czynsze przy stosunkach miejscowych są za niskie. Wreszcie uchwalono rezolucję sekcji I, która wzywa budownictwo miejskie, aby przedłożyło projekt ulepszonego systemu wychodków w Sukiennicach.

Dział II budżetu wykazuje wobec skreślenia 5.000 złr., nadwyżkę 167.161 złr.

Dział III: „Opodatkowanie i opłaty gminne" o wydatkach 300 złr., dochodach 794.501, nadwyżce 794 201 złr. przyjęto bez dyskusji.

Dział IV: „Zarząd długu miejskiego" z nadwyżką niedoboru 183 515 złr. przyjęto z drobną zmianą w pozycji I tegoż działu.

Dział V: „Bezpieczeństwo publiczne", wykazujący niedobór w kwocie 124.789 złr., przyjęto z następującą rezolucją sekcji: „Rada miasta uchwali w miejscach niedostatecznie oświetlonych zaprowadzić nowe lampy, względnie wzmocnić oświetlenie już istniejące, przyspieszyć zaprowadzenie światła Auerowskiego w całem mieście i zaprowadzić w odpowiednich miejscach światło całonocne".

Dział VI: „Budowy i roboty publiczne", z niedoborem 100.477 złr., przyjęto bez zastrzeżeń.

Przy dziale VII: „Upiększenie miasta", r. m. Szpakowski postawił wniosek wybudowania w Parku dra Jordana namiotu dla mleczarni publicznej, kosztem 4.000 złr. Wniosek ten poparł prof. dr Jordan i inni, i już miano uchwalić żądany kredyt, kiedy r. m. Kwiatkowski sprzeciwił się uchwaleniu kredytu, bez wyprácowania poprzednio kosztorysu; tymczasem Rada się zdekompletowała i dział VII został w zawieszeniu razem z mleczarnią.

Dziś drugie posiedzenie budżetowe.

*** W sprawozdaniu** naszem z pogrzebu śp. Faustyna Jakubowskiego zapomnieliśmy dodać, że trumnę ze zwłokami śp. wiceprezydenta, od bramy cmentarnej do grobu ponieśli urzędnicy Magistratu, oddając cześć temu, który tak gorąco i energicznie zajmował się do ostatniej chwili sprawą polepszenia ich bytu. Wiemy, że w ostatnich czasach, kiedy sprawa regulacji etatu była na porządku dziennym, śp. Jakubowski z narażeniem zdrowia przybył na posiedzenie, aby sprawę poprzeć wpływem swojej wymowy. Sprawa jak wiadomo spadła wówczas z porządku, a śp. wiceprezydent już się nie doczekał jej powrotu, bo nie wszystkim radcom leży ona tak na sercu jak zmarłemu!

Administracja podatków podaje do wiadomości, że celem umożliwienia wyborcom uprawnionym do głosowania przy wyborach do komisji szacunkowej podatku osobisto dochodowego porozumienia się zawczasu co do osób, na które chcą i mogą głosować, zostały alfabetycznie listy wyborców w oddziale rachunkowym administracji podatków (ul. Jagiellońska l. 5, II piętro) do przeglądania przedłożone. Listy te mogą tylko wyborcy t j. osoby do tych list wciągnięte przeglądać.

*** Z Izby handlowej** Sprawa uczczenia jubileuszu cesarskiego była onegdaj przedmiotem obrad w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej. Przewodniczący, p. Mendelsburg, podniósł w dłuższej przemowie, iż w tym roku upływa pięćdziesięcioletie rządów cesarza, że wszystkie miasta i instytucje dokładają wszelkich sił, aby 50 letni jubileusz panowania Franciszka Józefa jak najsolenniej uczcić, a w pierwszej linji poczuwają się do tego obowiązku Izby handlowe i przemysłowe, gdyż handel i przemysł pod opieką monarszą potężnie i świetnie się rozwijają. Prezydjum przeto stawia następujące wnioski: 1) Izba wysyła do stóp tronu deputacje hołdowniczą, której skład i zadanie później oznaczone będą. 2) Uwiecznić pamięć tego jubileuszu przez założenie żelaznego funduszu imienia cesarza i króla Franciszka Józefa I dla Akademji handlowej w Krakowie, w kwocie 30.000 złr. Izba wnioski prezydjum przyjęła przez aklamację.

W „Przyjaźni" krakowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, którego początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp za okazaniem karty legitymacyjnej, które zarząd wydaje bezpłatnie. Po karty wstępu, o ile te wystarczą, zgłaszać się można do lokalu „Przyjaźni" przy ulicy Garbarskiej, począwszy od czwartku po godzinie 6-ej wieczorem.

W kasynie powszechnem odbędzie się w sobotę, jako w uroczystość św. Józefa, zabawa towarzyska. Sądząc z zapisów powodzenie zapewnione. Gra będzie orkiestra wojskowa.

Nowa wieża Zygmuntowska katedry na Wawelu otrzyma pokrycie z blachy miedzianej. Pokrycie to powierzone zostało zaszczytnie znanej pracowni blacharskiej p. Karola Markusa. P. Markus znany z kilku robót kościelnych, pomiędzy któremi odznaczają się: gruntowna restauracja luksusowego dachu kopuły na kaplicy Zygmuntowskiej, dalej dach kościoła i wieży w Zakopanem, a nadto roboty przy wielu kościołach w Galicji i Królestwie Polskiem. Pokrycie wieży Zygmuntowskiej rozpocznie się w najbliższych dniach.

*** Bank zastawniczy.** P. Angelus, kupiec z ulicy Grodzkiej, otrzymał koncesję na założenie banku zastawniczego. Będzie to pierwszy prywatny chrześcijański zakład zastawniczy w naszem mieście.

*** Jakubowski i Jarra**, znana w kraju i zagranicą fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych, w tych dniach wykonała prześliczny, według oryginalnego rysunku, postument pod tacę na owoce. Postument przedstawia górala zakopiańskiego nad urwiskiem. Inne wyroby firmy cyzelowane i grawirowane odznaczają się niemniej smakiem artystycznym i czystą robotą. Główny skład firmy „Jakubowski i Jarra" w Sukiennicach l. 26.

*** Pierwotny bruk.** Przy kopaniu kanału w Rynku głównym natrafi no na pierwotny bruk krakowski na 2 m. 65 ctm. głębokości.

Roboty kanałowe w Rynku powierzono pono po raz pierwszy przedsiębiorcom chrześcijańskim: Meus i Górski.

*** Dwóch nowych złodziei**, Karola Kostasia i Jędrzeja Godulę, schwytano dzisiejszej nocy na gorącym uczynku, po włamaniu się do trafiki na Stradomiu. Złodzieje, obłowiwszy się paczkami tytoniu, papierosów i cygar, do 40 złr. wartości, raczyli się trunkiem w sklepie i w czasie tej libacji zostali schwytani *in flagranti*. Odstawiono ich pod telegraf.

Złowione ptaszki. Ajent policji p. Cygnarowicz przyaresztował we wtorek na dworcu kolejowym dwóch przejezdnych elegancików, z których jeden podał się za Marjana Czaderskiego, aktora z teatru Lewickiego na Górnym Śląsku(?) drugi za Józefa Chomikowskiego, terminatora rymarskiego. Obaj rzekomo jechali z Bielska do Tarnowa. Ewidencja złodziejska pod telegrafem wykazała, że pierwszym jest Marjan Gąsiorowski, znany złodziej kieszonkowy, drugim Kazimierz Gawlikowski, także dobrze znany pod telegrafem. Obaj operowali widocznie po kieszeniach podróżnych pań między Krakowem a Dziedzicami o czem podaliśmy wiadomość przed dwoma dniami. — Poszukiwany za usiłowany rabunek w Podgórzu, Franciszek Maluta, znany złodziej kieszonkowy, został schwytany w chwili, kiedy swoich wspólników raczył nektarem w żydowskim szynku.

Nie taki djabeł czarny, jak go malują! Świeżej ilustracji do tego starego przysłowia dostarczyła sprawa, która blisko dwa miesiące męczyła publiczność lwowską, a prasę tamtejszą do żywego poruszyła. Czy trzeba dodawać, że idzie tu o teatr hr. Skarbka z pp. Hellerem i Bandrowskim na czele i owe nieszczęśliwe 5.000 subwencji nadetatowej?

Jak donosiliśmy swego czasu Rada lwowska chcąc przeciąć ten nowy węzeł grodyjski, a nie chcąc brać na siebie wyłącznie odpowiedzialności za decyzję czy teatrowi dać pieniądze czy nie, powołała na superarbitra komitet teatralny mający dokładnie i bezstronnie całą rzecz zbadać t. j. czy pp. Heller i Bandrowski zasługują na nadzwyczajną subwencję czy nie? Otóż komitet ukończył wczoraj swoje czynności i — subwencję w zasadzie uchwalił, a tem samem orzekł, że djabeł nie jest tak czarny jak go... prasa lwowska malowała. Komisja w swem orzeczeniu powiada, że pp. Heller i Bandrowski zasługują na poparcie, mianowicie jednakowoż, że subwencja, ma być wypłacona pod warunkiem, że przynajmniej raz w tygodniu dane będzie w teatrze przedstawienie z działu poważnej komedji lub dramatu, oraz, że wyjazd trupy teatralnej ze Lwowa na prowincje w porze letniej zostanie co do czasu ściśle ograniczony. Zupełnie słusznie!

W gminie żydowskiej lwowskiej wre już od kilku tygodni. Według nowo obowiązujących ustaw ma być rada kahalna powiększona o 9-iu członków. Dziewięć tych nowych foteli kahalno-radzieckich chciałaby zająć partja postępowych żydów. Inowacja ta nie podoba się obecnie rządzącej partji, stara się więc ona wszelkiemi siłami przeszkodzić wyborowi nowych ludzi do kahału. W sobotę wieczorem we Lwowie odbyło się liczne zgromadzenie tak zw. inteligencji żydowskiej, na którem podnoszono silne i wymowne zarzuty przeciwko obecnemu kahałowi. Przedewszystkiem zarzucono mu, że zawiele zajmuje się polityką, a wcale nie stara się o moralne i ekonomiczne podniesienie mas żydowskich (!) które nadto dzięki dziwnym jakimś przepisom rytualnym, o wiele wyżej są na rzecz kahału opodatkowane, aniżeli bankierzy i adwokaci żydowscy. W końcu uchwalono prawie jednogłośnie obecnemu kahałowi wyrazić pełne oburzenie.

*** Demonstracja.** Piszą do nas ze Lwowa: Wczoraj przed południem rębacze lwowscy przed gmachem namiestnictwa urządzili demonstrację. Obecne były także żony i dzieci ich. Powodem było oddawanie robót więźniom z Brygidek ze szkodą biednych i uczciwych robotników. „Chcą nas pozbawić chleba,

prosimy o łaskę dla żon i dzieci". Na miejsce przybył radca policji p. Schechtel i uspokoił zebranych zapewnieniem, że prośba ich wzięta będzie pod uwagę. Namiestnika we Lwowie nie ma. Rębacze rozeszli się w zupełnym spokoju.

Z Warszawy piszą do nas: W dniu wczorajszym arcypasterz ks. Wincenty Popiel święcił 15 letnią rocznicę od daty objęcia archidjecezji warszawskiej. Dzisiaj przypada 35-lecie Jego godności biskupiej. Całe społeczeństwo chrześcijańskie składało i składa życzenia czcigodnemu arcybiskupowi. — Klemens Juncsa od kilku miesięcy ciężko chory, według orzeczenia lekarzy z „przepracowania"; znajduje się on w bardzo krytycznej sytuacji materjalnej. Synowie chcąc dopomódz ojcu wydali własnym nakładem jedną z najlepszych jego powiastek: „Fałszywa kuropatwa" i puścili w świat szeroki. Dochód cały idzie na wspomożenie autora niezrównanych „Pająków". — Wykryto pod Warszawą (we wsi Sielce) nową „fabrykantkę aniołków" niejaką Karolinę Ostrouszko, z zawodu akuszerkę. W mieszkaniu akuszerki podczas niespodziewanej rewizji znaleziono w piecu dopalające się zwłoki niemowlęce! Akuszerkę natychmiast aresztowano. Równocześnie prawie donoszą ze wsi Falenty (pow. warszawski), że tam aresztowano Brzeszczakową, która oddawane jej dzieci na wychowanie głodziła, a nawet topiła w zarcśach sąsiedniego jeziora, zakopywała w polu itd. B. Aresztowano pomimo ucieczki ze wsi. — Pomocnik generał-gubernatora warszawskiego ks. Oboleński wyjechał do Petersburga. — Naczelnik biura pocztowego w Warszawie Szumski dostał dymisję. — *Wiestnik Jewropy* drukuje nowy przekład „Sonetów krymskich" Mickiewicza. — Artyści polscy, jak stwierdza fejletonista *Now. Wremieni*, odnieśli walne zwycięstwo na wszystkich wystawach rosyjskich tego sezonu: Siemiradzki w Akademji nauk, Brandt i W. Kotarbiński w Akademji sztuk pięknych. Polskie obrazy — pisze feljetonista —. stały się przynętą na wystawy. — W dniu 10 bm. rozstrzygnięto w Kijowie konkurs, ogłoszony przez księgarnię L. Idzikowskiego, na napisanie „Marsza uroczystego" ku czci Adama Mickiewicza. Oceniono ogółem 15 kompozycyj, Komitet jednogłośnie orzekł, iż żaden z nadesłanych utworów nie zasługuje na nagrodę ani wyróżnienie. — Teatr polski w Petersburgu pod dyrekcją p. Michała Wołowskiego rozpoczął szereg przedstawień „Towarzyszem pancernym". Według zapewnień tamtejszej prasy przedstawienia polskie w Petersburgu mają zapewnione powodzenie.

Afisze teatrów warszawskich są drukowane, jak wiadomo, w dwóch językach: po polsku i po rosyjsku, przyczem w tłomaczeniu na język rosyjski zdarzają się niekiedy prawdziwe dziwolągi. I tak na afiszu „Straszncgo dworu", który nawiasem mówiąc, nazywa się *Tainstwiennyj Zamok*, wyrazy: „służba, husarze, luzacy" przetłomaczono w kancelarji teatrów warszawskich: *dienszczyki, husary, żitieli Luzacji* — t. j. mieszkańcy Luzacji!

Z parlamentu. Od ostatniej sesji wiedeńskiego parlamentu skład członków obu Izb Rady państwa uległa pewnym zmianom. I tak Izba Panów straciła sześciu członków, którzy w międzyczasie posiedzeń zmarli mianowicie: barona Eichhoffa, Höflera, br. Gustawa Kalnokyego, Polanowskiego, Rakwicza i Schneidra. Natomiast powołano na dożywotniego członka tejże Izby dr Ignacego Zborowskiego.

Izba posłów straciła przez śmierć posłów: dr Mayra, Horodyskiego i hr. Hompescha. Mandaty złożyli posłowie hr. Huyn i Gabler. W miejsce wymienionych posłów wybrano: dr Tollingera w miejsce Mayra, ks. Stojałowskiego w miejsce hr. Hompescha, Rohrachera w miejsce hr. Huyna. Dep. Hinterhuber i Iro złożyli swoje mandaty, lecz wybrano ich ponownie. Pozostały jeszcze do obsadzenia mandaty dep. H rodyskiego i Gablera, dla których w dniach odbyć się mają wybory uzupełniające.

Wielka defraudacja. Policja wiedeńska otrzymała z Petersburga zawiadomienie, że kupiec tamtejszy Gabrjel Gabrjelowicz Rybin, zdefraudowawszy 1,800 000 rubli, uciekł; znajduje się prawdopodobnie w Austrji.

Z Rudawy piszą do nas: Pociąg osobowy, który wychodzi z Krakowa o godzinie 5 m. 38 w kierunku do Warszawy, Wiednia i Wrocławia dotąd nie zatrzymywał się u nas w Rudawie, co tak dla ludności miejscowej mającej ciągłe interesy z Krzeszowicami, Trzebinią i Chrzanowem, jak i dla coraz liczniejszych letników, tudzież dla kolonji wakacyjnych w Kochanowie było wielką niedogodnością. Obecnie dowiadujemy się, iż za staraniem prof. dr Domańskiego, popartem przez posła dr Weigla, dyrekcja kolei północnej rozporządziła, by od 1 maja b. r. począwszy, pociąg rzeczony zatrzymywał się w Rudawie. Za to spełnienie życzenia stron interesowanych należy się uznanie dyrekcji kolei północnej.

Z Kochawiny piszą do nas: W dniu 18 b. m. rozpoczynają się w Kochawinie o godz. 8 wieczorem, trzydniowe rekolekcje dla Sodalisów Marji i dla panów okolicznych. Ktoby sobie życzył z dalszych stron brać udział w tych rekolekcjach, raczy łaskawie przyjechać 18 marca przed wieczorem. *Ks. Jan Trzopiński.*

112 lat! W Nowym Targu dnia 14 b. m., o godzinie 8 wieczorem, zmarł Jan Feliks Lipkowski, syn Feliksa i Katarzyny z Polakiewiczów, urodzony dnia 21 maja 1786 roku, zatem przeżywszy 112 lat. Do ostatniej chwili życia zatrzymał bystrość umysłu, sam chodził do kościoła nawet bez laski, widział i słyszał dobrze i umierał z całą przytomnością, zaopatrzony Świętymi Sakramentami.

Szulernia w bożnicy. *Echo przemyskie* donosi: Policja wyłowiła we czwartek kilkunastu wyrostków żydowskich, którzy przychodząc codziennie do bożnicy niby się modlić, ćwiczyli raczej „ferbla". Stąd widzimy, jaka jest etyka żydowinów. Hazard może u nich istnieć obok modłów, a najbezpieczniejszem miejscem do gry w karty była bożnica. Donoszą nam, że i na Zasaniu w tamtejszym domu modlitwy „ferblik" również kwitnie na dobre.

Bodaj to żyć w Żółkwi! Do pism lwowskich donoszą, że w Żółkwi pojawiły się już skowronki, w lasach pozakwitały pierwiosnki, a drzewa okrywają się pączkami. A u nas, w Krakowie, tak daleko jeszcze do pierwiosków!

Hojna ofiara. Z Tarnopola donoszą: Ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski, mieszkający w Zagrobeli pod Tarnopolem, ofiarował na budowę drugiego kościoła w Tarnopolu miljon cegieł, przedstawiających wartość przeszło 18.000 złr. Wobec tak hojnego daru, oraz zebranego już w przeciągu kilku zaledwie miesięcy kapitału wynoszącego przeszło 7 000 złr., postanowił komitet niebawem przystąpić już do budowy nowego domu Bożego, którego koszty w przybliżeniu obliczone są na 80 000 złr.

Wybór uzupełniający posła z IV kurji okręgu Czortków-Buczacz, na miejsce ś. p. Horodyskiego, rozpisano na 24 marca.

„Macierz szkolna". Nadzwyczajne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej", odbędzie się w sobotę dnia 2 kwietnia br. o godzinie 2 po południu w sali Czytelni ludowej pod „Złotym wołem" w Cieszynie. Program: 1. Ustąpienie trzech profesorów gimnazjum polskiego. Referent ks. Tomasz Dudek. 2. Wzniesienie budynku gimnazjalnego. Referent ks. Józef Londzin. 3. Zaopatrzenie sierót po śp. profesorze Ostrowskim. Referent: dr Jan Michejda.

Fabrykacja rubinów. Paryskiemu uczonemu drowi Ginowi udało się za pomocą elektrycznego pieca sfabrykować rubiny. Do tego sztuczne rubiny, nie tak jak prawdziwe, które się w kryształach znajdują, za pomocą elektryczności w przeszło dwucetnarowych słupach można otrzymać — więc wartość prawdziwych spadnie kolosalnie. Wyniki fabrykacji są nadzwyczaj zadziwiające; oczekiwać należy jednak dalszych i dokładniejszych szczegółów. Według opowiadania dra Gina, otrzymuje się słupki rubinowe z glinki, do której przydaje się pewną ilość rozmaitych metali, która to mieszanina w elektrycznym piecu o nadzwyczajnie wysokiej temperaturze w ciecz się zamienia. Procedura chemiczna, jak się zdaje jest pojedyńcza i niekosztowna — zachodzi pytanie czy to wszystko nie jest humbugi m.

Zamordowanie bankiera. Znany w sferach londyńskiej plutokracji bankier Woolf Joel, były wspólnik słynnego spekulanta Barnata, stał się ofiarą tajemniczego morderstwa. Morderca, nazwiskiem Ludwik Veldtheim, wtargnął do biura Joela i zażądał od niego 2500 funtów. Na odmowną odpowiedź strzelił dwa razy z rewolweru, raniąc śmiertelnie Joela. Morderca usiłował następnie pozbawić się życia, zamiar jego jednak udaremniono. Cała ta sprawa wzbudza wiele zainteresowania. Powszechnie utrzymują iż kryje się za nią jakaś tajemnica. Około osoby mordercy, pochodzącego z Austrji, utworzyła się formalna legenda. Veldtheim brał udział w bułgarskiej kampanji, ożenił się w Australji, następnie zniknął bez wieści. Przez jakiś czas przebywał w południowej Afryce. Policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Żydzi obrażeni. Z Amsterdamu piszą do *Voss. Ztg.*: „Ponieważ Esterhazy, jak wiadomo, wyraził pobożne życzenie: aby znaleść się w jednej sali z 1000 żydów i módz im wszystkim kości połamać, tutejszy „szermierz" żydowski, uzbroiwszy się w szable, pistolety, pałki i t. d., przesłał majorowi wyzwanie, oznajmiając, że czeka na niego na granicy francuskiej i gotów jest bić się na broń wszelką. Wyruszył z dwoma świadkami. Kilka rodzin żydowskich z Paryża wobec zamanifestowanych jaskrawo uczuć antysemickich, zamierza opuścić stolicę Francji i przesiedlić się do Amsterdamu; między innymi przedstawiciele największej firmy djamentowej na świecie bracia Baas, przenoszą swój interes do Amsterdamu".

Konkursy rozpisują: Prezydjum wyższego sądu w Krakowie na większą ilość nowosystemizowanych posad adjunktów sądowych w IX klasie rangi (termin do 25 kwietnia); — sekretarzy sądowych w VIII klasie rangi i radców sądu krajowego w VII klasie rangi [termin do 10 kwietnia]; — wreszcie na posadę wiceprezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie z terminem do 31 bm. — Namiestnictwo na posadę starszego lekarza powiatowego w VIII i kilku koncypjentów sanitarnych w X klasie rangi z terminem do 31 bm. — Sąd powiatowy w Strzyżowie przyjmie zaraz dwóch pisarzy, jednego z egzaminem hipotecznym, lub dla ksiąg gruntowych, drugiego do spraw karnych z wynagrodzeniem 30 złr. miesięcznie.

Konkurs rozpisuje wyższy sąd krajowy w Krakowie na posadę dwóch radców z terminem do końca marca.

Dalszy wykaz wkładek na restaurację kaplicy Cudownej Matki Bożej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie:

Świetna rada powiatowa w Krośnie 25 złr., W. ks. prałat Midowicz 20 złr., W. ks. prałat Pelczar 10 złr., pp. Mazerowie 2 złr., P. Janek 2 złr., Ad. Ungeheuer 5 złr., pp. Turowiczowie 5 złr., R. M. z Zakliczyna 5 złr., ks. prob. Skoczyński 2 złr, A. B. z Krakowa 1 złr. Za pośrednictwem ks. pr. Sarny od parafjan z Szebni 6 złr., W. dr. Świtalski 2 złr., Brykowska 1 złr., pp. Gartnerowie 10 złr., W. P. Gust. Holtzerowa 5 złr.. Przemykalski 1 złr., ks. prałat Kosiński 1 złr., P. Chwalibów 1 złr., Stradowska 1 złr.. W. P. J. Ciesielska z Krakowa 7 złr., A. A z Tyczyna 1 złr., A. Ł. z Tembarku 50 ct., W. P. Miłecki 2 złr., Chuchro 1 złr., ks. prałat Bobek 2 złr., ks Rychlik 3 złr. Za pośrednictwem ks. proboszcza z Biesiadki od jego parafjan 8 złr. 30 ct., pp. Kołodziejowscy 4 złr. 32 ct., W. P. Krzyściak 1 złr.. H. S. 1 złr., Sz g. Wójcik ze Słociny 1 złr., N. N. z Pilzna 2 złr. 50 ct., pp. Wańkowie 2 złr.. Sikorska 50 ct., P. Miesiczowa 1 złr.. Honorata 2 kolczyki, pierścionek złoty i 1 złr., W. P. Latowiecka 2 złr., W. P. Boguszowa 1 złr., P. Bieńkowski z Zakop. 1 złr., ks. pr. Trojnar 2 złr., Wpp. Jahlowie krzyżyk, pierścionek, serce, 2 par kolczyków i 2 broszki złote i 30 złr.

Szanowne gminy: Ksemierzów 1 złr. 8 ct., Pstrągowa 2 złr., Mrowla 4 złr. 35 ct., Laszkowiec 2 złr. 45 centów, Trzciana ad Czerm. 3 złr 25 ct., Byszyce 2 złr. 50 ct., Kokolan 1 złr. 50 ct, Lisowice 1 złr. 10 ct., Olszowa 1 złr. 95 ct., Berowice 2 złr. 36 ct., Korzeniów 2 złr. 50 centów, Przecierzyn 2 złr., Michalczowa 1 złr., Gruszów 2 złr., Cichanek 2 złr. 58 ct., Brzeście 2 złr., Źródło 80 ct., Gorce 2 złr. 30 ct, Chełmik 3 złr. 50 ct., Zaczernie ad Tarn. 3 złr., Nockowa 6 złr., Lipnica dol. 4 złr. 45 ct., Bugaj 3 złr. 30 ct., Płaszów 5 złr. 5 ct., Chronów 4 złr., Marszowa 1 złr. (C. d. n.).

Nekrologja. Serafin Schneyder, magister farmacji lat 33, zmarł w Krakowie dnia 15 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Edmund Rostand, autor głośnej sztuki „Cyrano de Bergerac", której tłomaczeniem na język polski zajął się p. Włodzimierz Zagórski, wykończa obecnie tłomaczenie „Fausta" Goethego na język francuski. Tłomaczenie to z wielu względów nastręczające wielkie trudności, stoi, jak z dotychczasowych jego urywków przekonać się było można, na artystycznej wysokości oryginału. Rostand odczytał kilka wyjątków z pierwszej części „Fausta" w kółku znawców i krytyków literatury i z jednogłośnem dla swej pracy spotkał się uznaniem. „Faust" francuski wystawiony ma być w „théâtre français". Rostand ma przytem dość oryginalny zamiar oddania roli Mefista Sarze Bernhardt(!). Rolę Małgorzaty odtworzyć ma panna Bartel.

HUMOR

Kontrolor.

Dziewięcioletni chłopczyna nie odrywa oczu od książki, która widocznie bardzo go zajmuje.

— Co ty czytasz?

— „O wychowaniu", proszę mamy.

— A cóż ciebie to obchodzi?

— Chcę się przekonać, czy dobrze jestem wychowywany.

Dobra szkoła.

Z rozmów między adwokatami.

— Wiecie, kolego, w ostatnich czasach znakomicie wyrobiliście sobie wymowę.

— A tak, od czasu, jakem się ożenił, na każdy zarzut z łatwością znajduję argumenty.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 16 marca (w południe). *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie dra Emila Dacha starszym lekarzem przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Ludwika Dellera z Krakowca do Sądowej Wiszni.

Wiedeń 16 marca (w poł.). We czwartek odbędą się posiedzenia klubów: socjalno-demokratycznego i chrześcijańsko-socjalnego, w sobotę niemieckiego stronnictwa postępowego, niemieckiego stronnictwa ludowego i centrum, w niedzielę czeskiej wielkiej własności, katolickiego stronnictwa ludowego i wolnego niemieckiego zjednoczenia. W czwartek odbędzie się także zgromadzenie komitetu wykonawczego prawicy, a w piątek komisji parlamentarnej.

Wiedeń 16 marca (w południe). Wczoraj wieczorem — po zwykłych ostatnich formalnych przemówieniach — został zamknięty kongres balneologów przez prezydenta Liebreicha.

Wiedeń 16 marca (w południe). Wczoraj rozpoczął swe obrady komitet konferencyj biskupich: obrady te potrwają tydzień. Do komitetu tego należą kardynałowie Schönborn i Gruscha, książęta biskupi Missia, Napotnik i Puzyna oraz biskupi Bauer i Roessler.

Wiedeń 16 marca (w południe). Hr Thun przyjmował dziś barona Chlumecky'ego na dłuższej audjencji.

Budapeszt 16 marca (w poł.). Wieczorem przeciągały tłumy ze śpiewami i wiwatami od placu

Kalwina do twierdzy Budy, do pomnika Honweda. Uroczystość wielka; mimo to w mieście spokój. Nieopisany zapał wywołało złożenie wieńca na pomniku poety Petőfiego przez znakomitego powieściopisarza Maurycego Jokaja.

Budapeszt 16 marca (w poł.). Na prowincji święcono również bardzo uroczyście pięćdziesięcioletnią rocznicę dni marcowych. Wszystko przeszło spokojnie.

Budapeszt 16 marca (w południe). Krajowy kongres studentów skończył już swe obrady. Podczas wczorajszego dnia wydarzył się ciekawy wypadek. Gdy akademik Lendvary zaczął swą przemowę słowami: „Chrześcijańska młodzieży!“ — przerwał mu mowę przewodniczący, opierając się na tem, że w sali nie znajdują się chrześcijańscy młodzieńcy, ale studenci uniwersytetu. Takie odezwanie się przewodniczącego wywołało wielkie oburzenie, zgromadzeni wreszcie zmusili protestami przewodniczącego do cofnięcia powyższej uwagi. Kongres miał zresztą ogólnie charakter spokojny,— wnioski studentów chrześcijańskich przyjęto w zupełności.

Berlin 16 marca (w południe). Dzienniki tutejsze donoszą, że uporządkowaniem stosunków na Krecie zajmą się Rosja, Anglja i Francja, co jednak nie wyklucza udziału Niemiec w europejskim koncercie.

Berlin 16 marca (w południe). Według wiadomości nadeszłych z dobrze poinformowanych źródeł, wybuchło w niemieckiej kolonji, w Waheli (wschodnia Afryka) olbrzymie powstanie, w którem bierze udział przeszło 80.000 krajowców. Powód wybuchu rozruchów nie jest wcale wiadomy.

Paryż 16 marca (w poł.). Proces Zoli przed trybunałem kasacyjnym został wyznaczony na dzień 31 marca. Odwołanie opiera się na 12 obciążających punktach.

Dr Hervé, korzystając z aktualności, przyjmuje zamówienia na „medale Zoli“. Medal ten po jednej stronie ma napis: „Prawda jest w drodze. Nikt nie zdoła już jej wstrzymać“, — na odwrotnej zaś, obok emblematów widnieje napis: „Hołd (?) dla Zoli 1898“.

Paryż 16 marca (w południe). Rada dyscyplinarna adwokatów zasuspendowała adwokata Leblois z powodu jego zachowania się w procesie Zoli na przeciąg sześciu miesięcy.

Paryż 16 marca (w południe). *Aurore* donosi o szybkiej mobilizacji floty francuskiej i upatruje w niej związek ze sprawą chińską. Do Paryża zjechać się mają wszyscy admirałowie floty francuskiej.

Paryż 16 marca (w południe). Krążą pogłoski, że Francja zamierza zająć port Lei Czau na półwyspie Chwangtung, jako punkt oparcia dla swej floty.

Paryż 16 marca (w południe) Pani Dreyfus, żona zesłanego na wyspę Djabelską skazańca, wniosła do ministra kolonij prośbę aby jej pozwolono udać się do męża i dzielić jego losy. Minister dotychczas żadnej na prośbę tę nie dał odpowiedzi.

Petersburg 16 marca (w południe). Car przyjmował na uroczystej audjencji nadzwyczajnego posła Chin. W kołach dyplomatycznych wnoszą stąd na przyjaźniejsze ułożenie się stosunków między Rosją a Chinami.

Rzym 16 marca (w południe). W Izbie wniósł prezydent wniosek, by przeciwnika Cavallottiego, Macolę i jego sekundantów: Donatiego, Fusinatiego pociągnięto do sądowej odpowiedzialności z powodu tragicznego pojedynku. Sądownie również ma być ścigany Tassi, sekundant zabitego poety i deputowanego. (Artykuł Bizzoniego zaczyna skutkować). Sprawę odesłano biurom Izby do załatwienia.

Rzym 16 marca (w południe). Zdaniem rzymskich dzienników nie ma powodu, sądząc z referatu komisji wyznaczonej dla zbadania sprawy Crispiego, wytaczać procesu eksprezydentowi włoskiego ministerstwa. Natomiast *Italie* mniema, że referat ten do pewnego stopnia gani postępowanie Crispiego.

Londyn 16 marca (w poł.), W stanie zdrowia lorda Salisbury'ego nastąpiło polepszenie. W razie gdyby mu pobyt na Riwierze radykalnie nie pomógł i musiał ustąpić, jego następcą będzie książę Devonshire.

Londyn 16 marca (w południe). Tutejszy amerykański ambasador Hayes, który za urlopem bawi w Egipcie, zawezwany został z Waszyngtonu, aby bezwarunkowo natychmiast powrócił na swe stanowisko. Zdaje się, że stoi to w związku ze sprawą konfliktu amerykańsko-hiszpańskiego.

Praga 17 marca (rano). *Politik* zwraca uwagę rządu, że zarówno w interesie własnym, jak i w interesie większości szukać powinien porozumienia ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem. Zupełne ignorowanie tej grupy wydało dla hr. Badeniego fatalne skutki.

Wiedeń 17 marca (rano). Cesarz powrócił wczoraj wieczorem z Wallensee do Wiednie.

Wiedeń 17 marca (rano). Hr. Franciszek Falkenhayn, jako prezes komitetu wykonawczego prawicy Izby panów, zwołał na poniedziałek posiedzenie wszystkich członków tej grupy.

Wiedeń 17 marca (rano). Wczoraj odbyła się rada ministrów. Dziś odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, jutro zaś plenarne posiedzenie komisji parlamentarnej prawicy.

Wiedeń 17 marca (rano). Przedłożenia ugodowe z Węgrami wniesione będą na jednem z pierwszych posiedzeń Izby.

Wiedeń 17 marca (rano). Komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła wczoraj przed południem posiedzenie.

Budapeszt 17 marca (rano). W sejmie węgierskim poseł Moscy wypowiedział wczoraj mowę antysemicką. Mowca wykazywał szkodliwą dla kraju działalność żydów. Powiedział między innemi: „Jeśli żydzi muszą już pozostać w Węgrzech, niechaj rząd postara się, aby ich zmusić do uczciwego udziału w życiu ekonomicznem kraju“.

Budapeszt 17 marca (rano). Z powodu zaburzeń podczas rocznicy marcowej zasądzono sześcin socjalistów na kary pieniężne w kwocie od 25 do 100 złr. Przeciwko owym trzem osobom, które rzucały kamieniami w okna zarządzono śledztwo sądowe. Koło pomnika Honvedów w Budzie przyszło do większej utarczki między studentami uniwersytetu, a socjalistami, którzy jednemu z akademików chcieli wydrzeć narodową chorągiew. Kilka osób zraniono, socjaliści wreszcie odparci szukali ocalenia w — ucieczce.

Berlin 17 marca (rano). Do *Localanzeigera* donoszą z Aten, że greckie wojska otrzymały rozkaz powtórnego wymarszu do Tessalji. Zdaje się więc, że opróżnienie Tessalji jest w Atenach uważane za rzecz nader ważną.

Paryż 17 marca (rano). Lekarze po zbadaniu trupa Lemercier-Picarda, którego przed niedawnym czasem znaleziono powieszonego na sznurze, orzekli stanowczo, że denat skończył życie samobójstwem.

Paryż 17 marca (rano). Wiadomości o mobilizacji floty francuskiej potwierdzają się. Mówią o zamiarach ogólnej mobilizacji całej floty.

Paryż 17 marca (rano). Ajencja Havasa donosi z Lizbony: Minister wojny postanowił przystąpić z całym pośpiechem do uzupełnienia fortyfikacyj portu lizbońskiego.

Petersburg 17 marca (rano). Między ministrem spraw zagranicznych, hr. Murawiewem, a ministrem finansów Wittem, wybuchł konflikt z powodu chińskiej pożyczki. Witte chce unikać wszelkiej daleko sięgającej polityki Rosji, którąby mogła cesarstwo zawikłać, — hr. Murawiew zaś chce wywrzeć na carze więcej ożywioną akcję we wschodniej Azji.

Ateny 17 marca (rano). Policja wykryła tu klub antydynastyczny. Uwięziono kilka osób

Kanea 17 marca (rano). Admirałowie i konsulowie otrzymali od chrześcijańskiej ludności w Kissano wiadomość, że ta zginie śmiercią głodową, jeżeli nie zostanie opatrzoną w środki do życia i jeżeli nie otrzyma mieszkania w porcie Kissamo. Austro węgierski okręt „Wiedeń“ wyruszył natychmiast do Kissamo z admirałem Hinkem.

Londyn 17 marca (rano). Jenerał Grovesnor, stojący w bardzo przyjaznych stosunkach z prezydentem Mac Kinleyem, oświadczył, że niebezpieczeństwo wojny jest zupełnie usunięte. Prezydent Stanów Zjednoczonych jest przekonany, że wkrótce przyjdzie do pokojowego załatwienia spraw z Hiszpanją co do Kuby, a dyplomacja już się nawet zajmuje urządzeniem takiego kompromisu. Wiadomość, że wyspą Kubą ma kierować europejsko-amerykański syndykat finansowy, została urzędownie z Ameryki w świat puszczona.

Londyn 17 marca (rano) Stan zdrowia lorda Salisburego nieco się polepszył. Lekarz orzekł, że uważa za pewne, iż lord w kilka tygodni będzie mógł się oddać zupełnie zwykłej codzinnej pracy.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 16 marca. Wczoraj zaczynający się termin wiosenny nie przyniósł żadnego ruchu i nie mógł mieć wpływu na obroty. Jest to naturalne i było oczekiwanem, ponieważ w chwili obecnej za pszenicę w towarze gotowym do dostawy płaci się niżej aniżeli 12·50 do 12·60, za żyto zaś w tymże stanie około 9·25, podczas gdy pszenica na wiosnę onegdaj notowała 11·90, a żyto na wiosnę 8·78 do 8·76. Dyrektywy brakło także i dlatego, że giełda budapeszteńska była wczoraj zamknięta z powodu święta, zaś wyższe nowojorskie notowania zrównoważone zostały słabszymi kursami z Londynu i Paryża.

Wskutek tego udział w obrotach był szczególnie słaby, a przebieg interesu odznaczał się bardzo naturalnie spokojem. Tranzakcje odbywały się w pojedyńczych wypadkach. Jedynie owies zdołał zyskać na kursie 2 do 3 centów, a w innych artykułach pozostały prawie bez zmiany ceny z dnia poprzedniego.

Notowały: pszenicę na wiosnę 11·91, żyto na wiosnę 8·79 do 8·80, owies na wiosnę po6·86, kukurydza na maj-czerwiec 5·62 do 5·63.

Spirytus przy wszechstronnej rezerwie nie doznał żadnej zmiany ani w tendencji ani w cenie. Utrzymało się nominalnie ostatnie notowanie: 19·90 do 20·10.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 16 marca 1898 . godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	95
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	70	97	50
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	48	—	52	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	380	—	385	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	302	—	304	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

[Wła]ścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosłowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.